

Urszula Artemiuk

Kilka uwag w sprawie genezy rzymskiej floty wojennej

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 4647, 59-70

1991/1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Urszula ARTEMIUK

Kilka uwag w sprawie genezy rzymskiej floty wojennej

Les débuts de la flotte de guerre romaine

Problematyka początków rzymskiej floty wojennej, chociaż niezwykle istotna dla dziejów powstania i rozwoju imperium rzymskiego, wciąż należy do zagadnień mało badanych.¹ Niniejsze rozważania, głównie w oparciu o analizę przekazu Polibiusza, stanowią próbę przedstawienia motywów decyzji Rzymu z r. 260 p.n.e. o budowie nowoczesnej floty wojennej i sposobów realizacji tego przedsięwzięcia.

Pierwsza wojna punicka stanowiła moment zwrotny zarówno w historii Rzymu, jak i Kartaginy. Kartagina, która na początku III w. p.n.e. osiągnęła szczyt swojej potęgi, wkroczyła na drogę klęsk i niepowodzeń zakończoną ostatecznie zlikwidowaniem miasta i państwa. Dla Rzymu pierwsza wojna z Kartaginą rozpoczęła epokę wielkich podbojów, erę zwycięstw i sukcesów. Właśnie wtedy prowincjonalne państwo w basenie Morza Śródziemnego zaczęło przekształcać się w najważniejszy, a z czasem jedyny podmiot polityczny na tym obszarze. Rzym w przeciągu kilkunastu lat wojny niemal

¹ Podstawowe prace dotyczące floty rzymskiej w I wojnie punickiej to: W.W. Tarn: *The Fleets of the First Punic War*, „Journal of Hellenic Studies”, 1907, XXVII, s. 48–60; J.H. Thiel: *A History of Roman Sea-Power Before the Second Punic War*, Amsterdam 1954; J.H. Thiel: *Studies on History of Roman Sea-Power in Republican Times*, Amsterdam 1946; L. Casson: *Ships and Seamanship in the Ancient World*, Princeton 1970; L. Casson: *The Ancient Mariners*, New York 1959; W.L. Rodgers: *Greek and Roman Naval Warfare*, Annapolis 1937; G. Webster: *The Roman Army*, Chester 1956; H.T. Wallinga: *The Boarding-Bridge of the Romans*, Groningen-Djakarta 1956; W. Hoffman: *Karthagos Kampf um die Vorherrschaft im Mittelmeer*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, Berlin 1972, T. I, cz. 1, s. 341–363; F. Hampl: *Zur Vorgeschichte des ersten und zweiten Punischen Krieges*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, Berlin 1972, T. I, cz. 1, s. 412–441; H.D.L. Viereck: *Die römische Flotte*, Herford 1975.

od podstaw stworzył swoje siły morskie, dzięki którym wyeliminował jedną z największych potęg na morzu, otwierając sobie tym samym drogę do opanowania basenu Morza Śródziemnego.²

Kartagińskie imperium składające się z kolonii fenickich na północnym wybrzeżu Afryki północnej oraz Korsyki, Sardynii, zachodniej Sycylii, Balearów, południowej Hiszpanii i małych wysp położonych między Sycylią i Afryką świetnie prosperowało przede wszystkim dzięki potężnej flocie wojennej. Jej obecność w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego powodowała, że Kartagina przez wiele dziesięcioleci nie miała na tym obszarze równego sobie przeciwnika. Nic więc dziwnego, że mimo ogromnych kosztów utrzymania od połowy VI w. p.n.e. stale zwiększano stan liczebny kartagińskich eskadr. Przez dwa stulecia, do połowy IV w. p.n.e. liczba okrętów wzrosła z 60 do 200. Była to w owym czasie górna granica kartagińskich możliwości, dlatego też w latach względnego spokoju (początek III w. p.n.e.) zredukowano flotę wojenną do około 130 jednostek.³ Nie jest wykluczone, że redukcja ta była kosztem, jaki musieli ponieść Kartagińczycy w związku z modernizacją floty. W V w. p.n.e. główny jej trzon stanowiły triery; obok nich funkcjonowały jeszcze mniejsze jednostki: pentekontery i diery. Pentera — podstawowy okręt używany w pierwszej wojnie punickiej — pojawiła się we flocie kartagińskiej najprawdopodobniej w IV w. p.n.e., chociaż pierwsze wzmianki o jej zastosowaniu dotyczą bitwy pod Mylae.⁴ Rzym do pierwszej wojny punickiej opierał swą siłę na armii lądowej złożonej z legionów.

Wojna, która rozpoczęła się w 264 r. p.n.e., miała być w zamierzeniach Rzymian prowadzona etapami. Pierwszym krokiem do osiągnięcia hegemonii w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego miało być opanowanie Sycylii. Spodziewano się tego dokonać za pomocą oddziałów lądowych.

² Z nowszych prac na temat pierwszej wojny punickiej należy wymienić: A. Heuss: *Der Erste Punische Krieg und das Problem des römischen Imperialismus*, Berlin 1970; T.A. Dorey, D.R. Dudley, *Rome Against Carthage*, London 1971; F.B. Combet: *Les guerres puniques*, Paris 1973; C. Nicolet: *Rome et la conquête du monde méditerranéen*, Paris 1977; W.V. Harris: *War and Imperialism in Republican Rome 327–70BC*, Oxford 1979; B. Caven: *The Punic Wars*, London 1980; A.M. Eckstein: *Senate and General. Individual Decision Making and Roman Foreign Relations 264–194BC*, Berkeley 1987.

³ Od początku V w. p.n.e. Meltzer przedstawia następująco rozwój floty kartagińskiej: 480 r. p.n.e. — 280 okrętów; 406 r. p.n.e. — 20 trier; 397 r. p.n.e. — 100 trier, w następnym roku liczbę okrętów zwiększono do 200; 368 r. p.n.e. — 200 okrętów; 311 r. p.n.e. — 130 okrętów; i tyleż zaoferowanych Rzymowi w wojnie z Pyrrusem. (O. Meltzer: *Geschichte der Karthager*, Berlin 1896, T. II, s. 560). Dyskusja na temat liczby i składu floty kartagińskiej zob. G.K. Tipps: *The Battle of Economus*, „Historia” 1985, XXXIV, s. 433–445.

⁴ Szczegółowe dane o kartagińskiej penterze zob. Casson: *Ships*, s. 100–102; W.L. Rodgers: *Greek and Roman Naval Warfare*, London 1937, s. 206–216; R.B. Nelson, P. Norris: *Warfleets of Antiquity*, Sussex 1973, s. 27sqq.

Działania wojenne zainicjowali Rzymianie zgodnie ze swoimi planami. Problem transportu zgromadzonych na południu Italii legionów na Sycylię rozwiązano w ten sposób, że od „Tarentyczyków, Lokrów, dalej od Eleatów i Neapolitańczyków Rzymianie pożyczili pięćdziesięciowosłowce i triery, na których śmiało przewieźli załogę”.⁵ Analizując ten fragment relacji Polibiusza, należy zastanowić się, czy do przetransportowania swoich wojsk Rzymianie musieli okręty „pożyczać”. Po klęsce Pyrrusa Tarent i inne miasta greckie południowej Italii weszły w skład federacji italskiej z obowiązkiem dostarczania floty. Gdy taka konieczność zaistniała, Grecy jako sprzymierzeńcy Rzymu wypełnili wobec niego swoją powinność. Nie był to więc, jak sugeruje Polibiusz, wynik krótkotrwałego i jednorazowego porozumienia obu stron, lecz raczej efekt wcześniejszych układów obowiązujących stale od roku 272 p.n.e.

Kartagińczycy próbowali przeciwdziałać wysadzeniu desantu u południowo-wschodnich wybrzeży Sycylii, ale ich akcja okazała się spóźniona. Nieliczna obrona kartagińska w Messynie nie stanowiła większego problemu dla doskonale wyszkolonych legionistów. Mamertynom — najemnikom z Samnium i Kampanii, będącym dawniej w służbie władcy Syrakuz, którzy wraz z tymże uwikłali Rzym i Kartaginę w wieloletnią wojnę, zaproponowano na otarcie łez udział w federacji italskiej. Te spektakularne sukcesy zapewniły Rzymianom przychylność greckich miast na Sycylii. W tej sytuacji również Hieron II, tyran Syrakuz, choć związany z Kartaginą, w obliczu oblężenia miasta przez Rzymian zawarł z nimi w 263 r. p.n.e. pokój, stając się ich sojusznikiem, mimo że bezpośrednio do wojny przeciw Kartaginie nie przystąpił.⁶

Rzymska ofensywa na Sycylii rozwijała się z powodzeniem do końca 262 r. p.n.e. W jej rezultacie opanowano wschodnią i środkową część wyspy. Największym sukcesem było zajęcie po półrocznym oblężeniu Akragas. W 261 r. p.n.e. dowództwo nad kartagińskimi oddziałami na Sycylii objął Hamilkar Barkas. Jego talenty wojskowe uwidoczniły się właśnie w czasie tej wojny. Wkrótce też Kartagińczycy zaczęli odnosić na wyspie pewne sukcesy. Mimo to w Kartaginie zdawano sobie sprawę z tego, że wojska lądowe zasilane nowymi zaciągami najemników, nawet pod wodzą tak wybitnego taktyka jakim był Hamilkar, nie sprostająby w otwartym polu legionom. Podjęto więc na pozór decyzję kapitulancją: ograniczono się do obrony najważniejszych baz morskich na Sycylii (Lilybaeum, Drepanum, Panormos)

⁵ Polyb., I, 16 (przekł. S. Hammer).

⁶ Polyb., I, 20; wydaje się mało prawdopodobne, że Rzymianie bez floty byli w stanie zagrozić Syrakuzom oblężeniem; przyjąć należy raczej, iż Hieronem kierowały względy polityczne.

i przeprowadzania wypraw łupieżczych na wybrzeża Italii. Jak się rychło okazało, było to posunięcie właściwe; kartagińska flota zapewniała swoim oddziałom na Sycylii regularne dostawy posiłków i prowiantu bez żadnych przeszkód ze strony przeciwnika, równocześnie uniemożliwiając Rzymowi jakiegokolwiek działania mające na celu wsparcie własnych sił stacjonujących na wyspie. Eskadry kartagińskie blokowały również rzymską flotę handlową, powodując tym samym trudności aprowizacyjne także w Rzymie.

Tak więc Rzymianie mimo efektownych sukcesów na Sycylii nie uzyskali znaczącej przewagi, gdyż na morzu niepodzielnie panowali Kartagińczycy. Można za Polibiuszem uznać, że „szale wojny były zrównoważone”.⁷ Obecność floty kartagińskiej swobodnie działającej u wybrzeży Sycylii i Italii była więc dla Rzymu niezwykle uciążliwa ze względów strategicznych, gospodarczych, a także politycznych. Jej działania były skierowane nie tylko bezpośrednio przeciwko Rzymowi, ale także w nadziei oderwania od metropolii niedawno pozyskanych jej sprzymierzeńców nie tylko na wyspie, ale również w Italii.⁸ Na Sycylii efekty już wkrótce stały się widoczne; miasta greckie zagrożone widmem łupieżczego najazdu kartagińskich eskadr nie były skłonne dłużej popierać Rzymian. „Przeszło wprawdzie wiele miast położonych w głębi kraju na stronę Rzymian, lękając się ich sił lądowych, lecz jeszcze więcej nadmorskich odpadło od nich z obawy przed flotą Kartagińczyków”.⁹ Dla Rzymian stawało się oczywiste, że przedłużanie się tej sytuacji działa na korzyść przeciwnika. Coraz bardziej realna stawała się groźba kartagińskiej inwazji w Italii.

Kilkuletnie zmagania wykazały, że rzymski schemat prowadzenia działań wojennych etapami, skutecznie realizowany w czasie podboju Italii, wobec kartagińskiej potęgi nie zdał egzaminu. W tej sytuacji senat podjął decyzję o zmodyfikowaniu planów wojennych. Zrozumiano, że przeciwnika nie można pokonać inaczej, jak poprzez zastosowanie jego broni. Tak więc, aby odnieść zwycięstwo nad Kartaginą, należy wyeliminować jej flotę. W ten sposób uzyskaloby się odcięcie lądowych oddziałów przeciwnika stacjonujących na Sycylii od Kartaginy, ponadto można by było bez przeszkód przeprowadzić inwazję w Afryce i zniszczyć miasto.

„Widząc tedy, że wojna się przewleka, postanowili teraz po raz pierwszy zbudować okręty: sto pięciorzędowców i dwadzieścia trójrzędowców. Skoro zaś budowniczości okrętów w budowie pięciorzędowców zgoła nie mieli doświadczenia, jako że nikt w Italii nie posługiwał się takimi okrętami, rzecz ta sprawiła im trudność. A jako dowód prawdy tego, co powiedziałem, to może posłużyć, że kiedy po raz pierwszy wzięli się do przeprawy swo-

⁷ *Ibid.*

⁸ T. Łoposzko: *Starożytne bitwy morskie*, Gdańsk 1992, s. 233–236.

⁹ Polyb., I, 20.

ich wojsk do Messyny, nie tylko nie mieli zaopatrzonego w pokład okrętu, lecz w ogóle żadnego długiego statku i ani jednej nawet łodzi [...]. Gdy wówczas Kartagińczycy zaczęli ich w cieśninie morskiej i jeden kryty okręt w śmiałym ataku za daleko się zapędził, tak że osiadł na mieliźnie i dostał się w ręce Rzymian, oni użyli go teraz jako modelu, według którego zbudowali swą flotę; przeto gdyby nie zaszedł ten wypadek, oczywiście z braku doświadczenia plan ich zupełnie byłby udaremiony”.¹⁰

Ten fragment na ogół wiarygodnego Polibiusza wzbudza wiele wątpliwości. Należy rozważyć trzy problemy, które pojawiają się w związku z tą relacją. Pierwszy z nich dotyczy początków rzymskiej obecności na morzu. Czy można przyjąć za Polibiuszem, że państwo o tak dogodnym dla żeglugi położeniu geograficznym, pretendujące do pierwszoplanowej pozycji wśród krajów basenu Morza Śródziemnego mogło pozostawać aż tak wielkim ignorantem w sprawach morskich, jak chce tego Polibiusz? Już XIX-wieczna historiografia podważała prawdopodobieństwo takiego stanu rzeczy.

„Zwar die aus den Rhetorschulen stammende Darstellung, — pisał Mommsen — die glauben machen möchte, als hatten damals zuerst die Römer die Ruder ins Wasser getaucht, ist eine kindische Phrase; Italiens Handelsmarine musste um diese Zeit sehr ausgedehnt sein und auch an italischen Kriegsschiffen fehlt es keineswegs”.¹¹

Konkluzja Mommsena przekazuje chyba właściwy obraz rzeczywistości. Niewątpliwie, do końca IV w. p.n.e. Rzym zajęty podbojem Italii nie dążył do osiągnięcia pozycji hegemonia nad Morzem Śródziemnym; trudno jednak wyobrazić sobie, aby Rzymianie utrzymywali kontakty handlowe, posługując się jednostkami innych państw. Na pewno w wyposażeniu Rzymu znajdowały się małe statki. W 311 r. p.n.e. został utworzony urząd *duoviri* (lub *duumviri*) *navales*; jest to niewątpliwy dowód potwierdzający istnienie — przynajmniej od tego momentu — rzymskich jednostek wojennych.¹² Liwiusz podaje informację o ich udziale w II wojnie samnickiej. Obecność tych okrętów na Morzu Tyrreńskim, wzdłuż wybrzeży, aż do Pompejów miała na celu ochronę tego terytorium. Działania tej eskadry ograniczały się w praktyce tylko do grabieży i pustoszenia wybrzeży przez jej załogi.¹³ Nie słyszymy nic o jej bezpośrednich walkach na morzu. Kolejna wzmianka, która poświadcza

¹⁰ *Ibid.*; Polibiusz na określenie jednostek wojennych używa następujących terminów: *καταφρακτος, μακρος πλοιον, λεμβος*;

¹¹ T. Mommsen: *Römische Geschichte*, Berlin 1920, s. 517.

¹² Heitland nie wyklucza możliwości istnienia urzędu *duoviri navales* przed r. 311 p.n.e., lecz sądzi, że wówczas były to stanowiska obsadzone w wyniku decyzji konsula, *duoviri navales* pod względem operacyjnym podlegali dowództwu lądowemu i byli powoływani do pełnienia swoich funkcji tylko w razie potrzeby (W.E. Heitland: *The Roman Republic*, Cambridge 1923, T. I, s. 123sq); tzn. okres *duoviri navales* wciąż stanowi najmniej badany epizod w dziejach Rzymu, w niniejszym artykule zostały zasygnalizowane tylko niektóre zagadnienia w zakresie niezbędnym dla głównego toku rozważań.

¹³ Liv., X, 38.

istnienie wojennej floty w Rzymie przed rokiem 260 p.n.e. pochodzi z dzieła Appiana.¹⁴ Dotyczy ona układu zawartego w 303 r. p.n.e. między Rzymem i Tarentem.¹⁵ Treść tego porozumienia nie jest znana w szczegółach, ale chyba najistotniejszym jego postanowieniem było rozgraniczenie stref wpływów w taki sposób, że Zatoka Tarencka była obszarem zakazanym dla rzymskich okrętów. Rzymska ekspansja w Italii zaniepokoiła Tarent, który starał się przed nią zabezpieczyć właśnie poprzez zawarcie układu z Rzymem, ale na podstawie tego faktu nie należy sądzić, że Tarentyjczycy obawiali się bezpośredniego zagrożenia ze strony floty rzymskiej. Dwadzieścia trzy lata później Rzym, dążąc do wojny z Tarentem złamał ducha i literę tego aliansu, wysyłając swoje okręty na wody Zatoki Tarenckiej. Efekt tego posunięcia — jakkolwiek jego motywy nie są znane — był dla Rzymu niepomyślny.¹⁶ „Tarentyni zrujnowali flotę rzymską i zabili dowodzącego nią duovira”.¹⁷ Nawet jeśli uznać, że rację ma Appian mówiący o zniszczeniu czterech okrętów i schwytaniu jednego, można stwierdzić, iż od roku 280 p.n.e. Rzym nie wykazywał zainteresowania własnymi siłami morskimi. Świadczy o tym także układ kartagińsko-rzymski, zawarty w 280 r. p.n.e.¹⁸ Na mocy tego porozumienia Kartagina zobowiązywała się dostarczyć statki transportowe i okręty wojenne Rzymianom do walki z Pyrrusem. Nie wiadomo, czy Rzym z tej pomocy skorzystał, jeśli tak, to raczej w niewielkim zakresie, ale fakt ten dowodzi, że Rzymianie nie byli w stanie własnymi siłami nie tylko prowadzić jakichkolwiek działań operacyjnych na morzu (przeciwnik miał zdecydowaną przewagę), lecz nawet transport wojsk był dla nich problemem.

Można więc przyjąć, że przynajmniej od drugiej połowy IV w. p.n.e. Rzym posiadał nie tylko flotę handlową, ale też i okręty wojenne. Pod względem jakości oraz wyszkolenia załóg jednostki te znacznie ustępowały nie tylko flocie kartagińskiej, lecz również okrętom Greków południowoitalskich.

Tradycje budownictwa okrętowego w Italii sięgały odległych czasów. Kampanczycy, Etruskowie, a zwłaszcza Grecy byli mistrzami w tej dziedzinie. W świetle tego faktu łatwiej postawić i rozstrzygnąć drugi problem,

¹⁴ App., III, 7.

¹⁵ Dokładne informacje o genezie tego i innych traktatów kartagińsko-rzymskich zob. H. Adamczyk: *Kartagina a Rzym przed wojnami punickimi*, Wrocław 1978 oraz R.E. Mitchell: *Roman-Carthaginian Treaties*, „Historia” 1971, XX, s. 633–655.

¹⁶ Frank był zdania, że w Rzymie nie pamiętano o przestarzałym traktacie, który został zawarty, gdy Italia stanowiła konglomerat różnych podmiotów politycznych, celem zaś rzymskiej ekspedycji były kolonie nad Adriatykiem (T. Frank: *Pyrrus [w:] Cambridge Ancient History*, Cambridge 1954, T. VII, s. 603).

¹⁷ Liv., per. XII.

¹⁸ Ostatnio przeważa pogląd, że układ ten został zawarty w roku 279 p.n.e. (Adamczyk: *op. cit.*, s. 95–97).

jaki pojawia się przy analizie wyżej przytoczonego fragmentu z dzieła Polibiusza; skąd czerpali Rzymianie wzory, konstruując swoją nową i nowoczesną flotę. Mommsen i tę część Polibiuszowego przekazu wkłada między bajki.¹⁹ Jego zdaniem, budowa floty była dziełem samych Rzymian i chociaż dostrzegł on możliwość skorzystania z pomocy Messyny lub Syrakuz, odrzucił ją jako przynoszącą Rzymowi ujmę. Trudno o jednoznaczne rozstrzygnięcie problemu, zwłaszcza że oprócz enigmatycznych opisów źródłowych nie zachował się żaden wizerunek rzymskiej pentery.

Jeśli jednak uznać, że Rzymianie nie korzystali z żadnych wzorców, pozostaje zagadką tempo, w jakim niezaznajomieni z budowaniem penter Rzymianie przysposobili swoją studwudziestookrętową flotę. Chociaż uznaje się, że Florus, który przejawia skłonności do przesady, mówiąc, że „w przeciągu sześćdziesięciu dni od ścięcia budulca w lesie stanęła na kotwicy flota”²⁰, i nawet jeśli przyjąć, że budowa 120 okrętów trwała kilka miesięcy — co jest powszechnie akceptowane²¹ — uznać to należy za rewelację. Wystawienie eskadr złożonych z nowego typu jednostek oraz przygotowanie załóg, jak dowodzą późniejsze wypadki tej wojny, nawet od takich mistrzów, jakimi byli w tej dziedzinie Kartagińczycy, wymagało czasu i ogromnego wysiłku finansowego.²² Źródła tymczasem zgodnie zapewniają, że i budowa okrętów, i szkolenie wiosłarzy przebiegało bardzo sprawnie. Oto jak przedstawił to Polibiusz: „Jedni, których zadaniem była budowa okrętów, zajęci byli ich przysposobianiem, drudzy zbierali załogę i uczyli ją wiosłować na łądzie.”²³ Daje się wyraźnie zauważyć, że organizatorzy tego przedsięwzięcia to fachowcy. Kim więc byli owi wymienieni przez Polibiusza „jedni” i „drudzy”? W świetle tych faktów z grona podejrzanych należy raczej wykluczyć samych Rzymian. Chociaż pentera pod względem konstrukcji niewiele różniła się od triery, to wystawienie 100 jednostek nowego typu, a przede wszystkim przygotowanie załóg wymagało wielkich umiejętności. Nie można przecież wy-

¹⁹ Zob. przyp. 10; podobne stanowisko zajmuje Walbank (F.W. Walbank: *A Historical Commentary on Polybius*, Oxford 1957, T. I, s. 75–76); Dorey i Dudley są zdania, że Rzymianie zaopatrzyli się w pentery już w roku 264 p.n.e., pożyczając je od Greków, co nie jest w zgodzie z tekstem Polibiusza, na który się powołują (T.A. Dorey, D.R. Dudley: *Rome Against Carthage*, London 1971, s. 10–12); Frank uważa, że główne prace związane z wyposażeniem nowej floty wykonano w Ostii i Antium (T. Frank: *Rome and Carthage: The First Punic War*, CAH VII, s. 665–697).

²⁰ Flor., I, 18 (przekł. I. Lewandowski).

²¹ T. Łoposzko przyjmuje, że Rzymianie rozpoczęli budowę floty nie w 260 r. p.n.e., lecz już w roku 261 (Łoposzko: *op. cit.*, s. 314).

²² Sam proces montowania okrętów trwał stosunkowo krótko (kilka miesięcy), natomiast konstruowanie poszczególnych elementów było zawsze w starożytności zjawiskiem długotrwałym (J. Jandził: *Rzymianie a morze*, Bydgoszcz 1991, s. 36).

²³ Polyb., I, 21.

kluczyć, że po klęsce zadanej flocie rzymskiej przez Tarent w 280 r. p.n.e., aż do roku 260 p.n.e. Rzymianie zaprzestali budowania okrętów, pozostawiając swoje siły morskie w liczbie kilku czy też kilkunastu ocalałych z pogromu przestarzałych jednostek.²⁴ Wydaje się, że nawet mając kartagińską pentere za wzór, wystawienie floty złożonej z tego typu okrętów byłoby w owym czasie dla Rzymu raczej niemożliwe, a na pomoc Kartagińczyków także nie można było liczyć.

Istnieje też hipoteza, że budowa floty była dziełem Italików lub italskich Greków.²⁵ Ich osiągnięcia w dziedzinie szkutnictwa były znane i cenione. Jednak żaden z ludów Italii nie posiadał doświadczenia w budowie penter. Raczej wątpić należy w to, aby w tak krótkim czasie Kampańczycy, Grecy, czy Etruskowie²⁶ mogli wystawić flotę złożoną z penter — okrętów, które nie były im znane.

Sprawcy rzymskiego sukcesu w wojnie z Kartaginą należy chyba szukać gdzie indziej, chociaż ani Polibiusz, ani inni autorzy antyczni nie biorą tej możliwości pod uwagę. Tą postacią jest Hieron II, tyran Syrakuz. Związłe przedstawienie jego elastycznej polityki od wybuchu wojny pozwoli lepiej zrozumieć prawdopodobieństwo udziału Syrakuz w dziele zniszczenia Kartaginy. Konflikt z Mamertynami i pomoc udzielona im przez Kartagińczyków spowodowała, że Syrakuzy opowiedziały się przeciwko tym ostatnim. Rzymianie, angażując się po stronie najemników, zmienili alianse w ten sposób, że teraz Hieron stał się naturalnym sprzymierzeńcem Kartaginy. Rzymska ofensywa na Sycylii i jej błyskawiczne sukcesy oraz bezpośrednie zagrożenie Syrakuz sprawiły, że przezorny tyran po raz kolejny zmienił sojusznika.²⁷ W 263 r. p.n.e. Rzym i Syrakuzy zawarły pokój.

„Rzymianie na to przystali głównie z powodów prowiantów, panowanie Kartagińczyków na morzu wzbudzało obawę, mogąc Rzymianom odciąć dowóz koniecznych zapasów [...]. Przypuszczając zatem, że Hieron pod tym względem odda im wielkie przysługi,

²⁴ Heicheheim i Yeo byli skłonni zaakceptować twierdzenie, że od 280 r. p.n.e. do 260 r. p.n.e. Rzym nie posiadał żadnych okrętów (F.M. Heicheheim, C. Yeo: *A History of the Roman People*, Englewood 1962, s. 15–17); za twierdzeniem tym przemawia fakt posłużenia się w roku 260 p.n.e. przez Appiusza Klaudiusza jednostkami italskimi, a także porozumienie rzymsko-kartagińskie w czasie wojny z Pyrrusem o transporcie oddziałów rzymskich na okrętach kartagińskich (Just., XXVIII, 2); nie może jednak zostać pominięta wzmianka o wystaniu przez Rzym ekspedycji pod dowództwem *duoviri navales* w roku 267 p.n.e. w celu wojny z Salentium (T.R.S. Broughton: *The Magistrates of the Roman Republic*, T. I, s. 200, Lydos: *De mag.*, I, 27 oraz Harris: *op. cit.*, s. 182–190).

²⁵ G. Gianelli: *Roma nell'eta delle guerre puniche*, Bologna 1936, s. 130.

²⁶ Źródła nie informują o udziale floty etruskiej w jakichkolwiek akcjach rzymskich w ramach *socii navales*; być może Etruskowie zobowiązani do dostarczenia oddziałów lądowych okręty udostępniali tylko sporadycznie zamiast zwykłych kontyngentów.

²⁷ Zob. przyp. 6.

chętnie przyjęli jego przyjaźń. Jakoż zawarto układy na takich warunkach, że król odda Rzymianom jeńców bez okupu i dołoży jeszcze sześć talentów srebra. Odtąd już traktowali Rzymianie Syrakuzan jako przyjaciół i sprzymierzeńców, a król Hieron oddał się pod opiekę Rzymian, których wspierał w każdej chwili, gdy ich położenie tego wymagało.”²⁸

Rozwój wypadków w tej wojnie przybierał niejednokrotnie taki obrót, że Rzymianie z pomocy syrakuzzańskich spichlerzy korzystali²⁹, ale należy mieć świadomość tego, że udział Syrakuz w aprowizacji Rzymu i rzymskich legionów na Sycylii był formalnie poza postanowieniami pokoju z 263 r. p.n.e., lecz należał do jego najważniejszych założeń. Owe założenia rzymsko-syrakuzzańskiego aliansu pozwalały na każdorazowe, właściwe dla okoliczności, precyzowanie warunków „przyjaźni”.

Już na początku wojny dla Rzymu stało się jasne, że pokonanie Kartaginy nie będzie możliwe bez własnej floty.³⁰ Dodatkowym czynnikiem utwierdzającym senat rzymski w przekonaniu o konieczności posiadania własnych sił morskich były coraz dotkliwsze trudności aprowizacyjne tak w Rzymie, jak i na Sycylii, które powstały w wyniku zlikwidowania przez flotę kartagińską rzymskiego handlu morskiego. Transport syrakuzzańskiego zboża, które mogło zastąpić towary sprowadzane dotychczas z innych regionów, byłby możliwy, gdyby wąska cieśnina dzieląca Sycylię od Italii nie była kontrolowana przez nieprzyjacielskie okręty.

Rzym nie mógł też oczekiwać pomocy od swych italskich sprzymierzeńców. Syrakuzy natomiast słynęły z morskich wynalazków. Ich budowniczowie opracowali niegdyś plany ciężkich trier, które zniszczyły doskonałą flotę ateńską, a co najistotniejsze, od dawna posiadali pentery. Nie można wykluczyć, że to właśnie Hieron, do którego Rzymianie zwrócili się z prośbą o pomoc, przyczynił się do rzymskiego triumfu nad Kartaginą. Dla Syrakuz ta pomoc nie była szczególnym obciążeniem, gdyż najprawdopodobniej nie chodziło o wystawienie całej floty, lecz o fachowców, którzy pokierowaliby tym przedsięwzięciem, szkoląc przy okazji rzymskich skutników i wiosłarzy. Pośpiech towarzyszący realizacji zadania sprawił, że rzymskie pentery znacznie ustępowały okrętom kartagińskim.

Nasuwa się jednak nieodparcie pytanie: dlaczego w źródłach nie ma żadnej informacji o udziale Syrakuz w budowie nowej floty. Polibiusz, który jest na ogół dobrze poinformowany, nie omieszkałby umieścić takiej wiadomości w swoim dziele. Z pewnością nie można go podejrzewać o świadomą selekcję danych. Brak tej informacji trzeba chyba uznać za dzieło rzymskiej

²⁸ Polyb., I, 16.

²⁹ M. Gumowski: *Aprovizacja Rzymu w czasie II wojny punickiej*, „Meander” III (1948), s. 187–189.

³⁰ A.M. Eckstein: *op. cit.*, s. 173; Harris: *op. cit.*, s. 187.

propagandy, która niejednokrotnie w czasie tej wojny tak komentowała wydarzenia, że wszystkie rzymskie sukcesy były wynikiem geniuszu narodu nad Tybrem, zaś porażki — karą bogów.³¹

Trzecia kwestia, która wymaga rozważenia, dotyczy liczby i składu pierwszej rzymskiej floty wojennej. Antyczni autorzy w zasadzie zgodnie przyjmują liczbę 120 dla nowo wybudowanych jednostek.³² Wyjątkiem jest tylko Florus, który mówi o 160 nowych okrętach.³³ Bez większych zastrzeżeń przyjmuje się informację o 120 jednostkach.³⁴ Dane te również akceptuje Tarn, tak bardzo krytyczny w stosunku do liczb podanych przez Polibiusza.³⁵

Zastanowić się należy nad tym, czy utworzona w 260 r. p.n.e. flota rzymska składała się z innych jeszcze okrętów, jak te, które powstały w tym roku. Nie ulega wątpliwości, że Rzymianie w pierwszych latach wojny korzystali z jednostek italskich. Polibiusz wymienia Tarent, Eleę, Lokroi i Neapolis jako te miasta, które jako *socii navales* przewiozły w 264 r. p.n.e. wojska Appiusza Klaudiusza do Messyny.³⁶ Jest to jedyny przypadek odnotowany w źródłach o bezpośrednim udziale okrętów greckich w I wojnie punickiej. Nie wiadomo, czy ta pomoc mieściła się w ramach stałego kontyngentu *socii navales*, czy też była to jednorazowa akcja.³⁷ W każdym razie owe okręty nie mogły być wysokiej klasy, skoro przeprawa przez Cieśninę Messyńską sprawiła im tyle trudności. Nie jest wykluczone, że sami Rzymianie posiadali jakieś stare jednostki, które dawniej były podległe

³¹ Najbardziej spektakularnym przejawem działania rzymskiej propagandy jest interpretacja klęski Rzymian pod Drepanum, za którą obarczono winą bogów (Flor., I, 18); Tipps, przeprowadzając szczegółową analizę tekstu Polibiusza o bitwie pod Eknomos, doszukał się pewnych nieścisłości, które pozwalają uznać, że zwycięstwo rzymskie w tej bitwie było wynikiem szczęśliwego dla Rzymu zbiegu okoliczności, który potem rzymscy dowódcy interpretowali jako swoje celowe zamierzenia (Tipps: *op. cit.*, s. 463).

³² Polyb., I, 20; Diod., XXIII, 10.

³³ Flor., I, 18.

³⁴ Thiel: *A History*, s. 57; Casson: *Ships*, s. 120.

³⁵ Tarn: *op. cit.*, s. 50.

³⁶ Polyb., I, 19; Dio, XI, 43.

³⁷ Do obowiązków *socii navales* należało tylko dostarczanie i wyposażanie okrętów oraz załóg; według Mommsena ten rodzaj związku z Rzymem był niższego rzędu niż *foedus* (Mommsen: *Römische Staatsrecht*, Leipzig 1888, T. III, s. 676); Horn uznał, że pozycja miast greckich jako *socii navales* nie różniła się od innych *socii*; pierwotnie Grecy, tak jak inni sprzymierzeńcy byli zobowiązani do dostarczania wojsk lądowych, z czasem kontyngent ten zastąpiono wystawianiem floty (H. Horn: *Foederati*, Frankfurt 1930); Badian przyjął stanowisko Mommsena co do rodzaju świadczeń *socci navales* i twierdzenie Horna o ich pozycji względem innych *socii* (E. Badian: *Foreign Clientelae*, Oxford 1958, s. 27–28).

duoviri navales; być może były to te okręty, które ocalały z bitwy na wodach Zatoki Tarenckiej.

Reasumując, przyjęć należy, że Rzymianie w 260 r. p.n.e. dysponowali 120 nowymi okrętami (z tego 100 to pentery, zaś 20 — triery), prawdopodobnie kilkoma lub kilkunastoma starymi jednostkami oraz pewną, trudną do dokładnego oszacowania liczbą okrętów z miast italskich. Taka kalkulacja jest na ogół akceptowana, wątpliwości wzbudza tylko to, czy starsze i gorsze jednostki własne i italskie przeznaczyci Rzymianie do bezpośrednich działań operacyjnych przeciwko flocie kartagińskiej — to jest, czy brały one udział w pierwszej większej bitwie z Kartaginą, pod Mylae.

Dzieło Polibiusza nie zawiera danych o stanie liczebnym floty rzymskiej bezpośrednio przed bitwą pod Mylae, Diodor zaś mówi o 120 okrętach biorących udział w bitwie i ta liczba jest na ogół przyjmowana jako wiarygodna.³⁸ Tarn jako pierwszy i czołowy sceptyk co do danych liczbowych Polibiusza przyjął, że Rzymianie przygotowali do bitwy około 160 okrętów (120 nowych i około 40 starych rzymskich i italskich), z których kilkanaście zdobyli Kartagińczycy u Wysp Liparyjskich wcześniej; tak więc w bitwie po stronie rzymskiej wzięło udział około 140 jednostek.³⁹ Czołowym argumentem Tarna jest przekonanie, że Rzymianie nie wydaliby Kartagińczykom bitwy, mając świadomość, że nieprzyjaciel ma przewagę liczebną. Nie zauważył jednak, iż pod Eknomos, nawet jeśli przyjęć zaniżone przez niego liczby (co również nie wydaje się słuszne), proporcje są takie same.

Należy więc raczej przyjąć, że Rzymianie zdecydowali się nie włączać do nowej floty okrętów przestarzałych. Nie były one w stanie zabezpieczyć nadbrzeżnych osad Italii przed łupieżczymi najazdami floty nieprzyjaciela. Trudności z przeprawą do Messyny również nie zachęcały do podjęcia takiej decyzji.

Bitwa pod Mylae, chociaż była wielkim sukcesem rzymskiej floty, nie przyniosła oczekiwanych korzyści strategicznych. Dla samych Rzymian Mylae przełamało mit o niezwyciężonej armadzie kartagińskiej. Od roku 260 p.n.e., w którym wystawili swą pierwszą flotę wojenną, rozpoczął się nowy etap tej wojny. Rzym, mimo że nie zawsze z powodzeniem, raczej konsekwentnie realizował plan pokonania przeciwnika poprzez pozbawienie go floty. Ta wytrwałość zdecydowała o ostatecznym zwycięstwie.

³⁸ Jak słusznie zauważa Łoposzko, w bitwie pod Mylae wzięło udział nie 120 okrętów, lecz 103, tj. mniej o 17 schwytanych przez Kartagińczyków u Wysp Liparyjskich (Łoposzko: *op. cit.*, s. 318).

³⁹ Tarn: *op. cit.*, s. 52.

RÉSUMÉ

Le manque de succès réels des Romains dans la phase initiale de la Première guerre punique inclina le sénat républicain à modifier les plans primitifs de la guerre et à entreprendre certaines tentatives en vue d'éliminer la flotte de Carthage. Cela ne veut point dire pourtant, comme le suggère Polibe, que toute la flotte romaine ne fut créée qu'à cette époque-là, d'un seul coup. Existaient déjà ne seraient-ce que les navires subordonnés aux *duoviri navales*, fonctionnaires qui remplissaient leurs tâches depuis 311 av. J.-C. Ils prirent part à la deuxième guerre samnite et au conflit avec Tarente. On peut donc admettre, avec Th. Mommsen, que la flotte romaine existait depuis la fin du IV^e s. av. J.-C., quoiqu'elle fût relativement faible et qu'elle n'eût pas de succès spectaculaires. Cette situation ne changea qu'au début de la première guerre punique lorsqu'on construisit rapidement 120 pentères et qu'on forma leurs équipages. La rapidité avec laquelle ces projets furent réalisés prouve que les Romains durent bénéficier d'un soutien étranger. Cette aide leur fut probablement apportée par Hiéron II, tyran de Syracuse qui était célèbre pour ses réalisations dans la construction navale. Le fait que l'information claire sur ce sujet manque est imputable à la propagande romaine qui attribuait tous les succès au génie des Romains eux-mêmes. Les efforts conjugués des Romains et des Syracusains firent que, en 260 av. J.-C., les Romains disposaient déjà d'une flotte relativement moderne et nombreuse.